

Milica Markić

„Ojczyzna” vs. „Synczyzna”. Kilka spostrzeżeń z warsztatu (post)jugosłowiańskiej tłumaczki¹

Opowieść o tłumaczeniu literatury Witolda Gombrowicza w Serbii to historia złożona i wielowątkowa. Z jednej strony jest ulokowana w kontekście geopolitycznym i społecznym. Pojawiają się w niej kwestie związane z rozpadem Jugosławii i politykami narodowych języków. Gwałtowne zmiany polityczne, społeczne i ekonomiczne zadecydowały nie tylko o przemianach rynku wydawniczego, ale i samego warsztatu pracy tłumacza i tłumaczki, jego/ jej roli społecznej.

Z drugiej strony, to paralelna i uniwersalna opowieść o ograniczeniach i szansach, wobec których tytułowe „Ojczyzna” i „Synczyzna” są możliwą perspektywą analityczną. „Ojczyzna” stanowi nie tyle kontekst geopolityczny, co raczej społeczno-kulturowy. Przybiera formy „niepisanych” zasad, dotyczących nie tylko poetyk przekładu, ale i jego polityk. Staje się przestrzenią artykulacji konfliktów, monopolizacji i zawłaszczania autorów, ograniczeń interpretacyjnych oraz (samo)pozycjonowania tłumaczy. Oparta na założeniu, że nie istnieje jeden przekład literacki, ale raczej przekłady, „Synczyzna” jest formą walki o alternatywne interpretacje i odczytania wybitnych pisarzy. Wyraża prawo do kreatywnego dialogu zarówno z klasycznymi tekstami literackimi, jak i ich istniejącymi już przekładami.

Słowa kluczowe: Ojczyzna, Synczyzna, Gombrowicz, Jugosławia, przekład

Milica Markić: niezależna tłumaczka, na co dzień mieszka w Belgradzie. Studia polonistyki ukończyła na Uniwersytecie Belgradzkim. Pracowała w wydawnictwach „Nolit” oraz „Clio”. Tłumaczeniem literatury polskiej na serbski zajmuje się od 1995 roku. Nominowana dwukrotnie do prestiżowej nagrody „Miloš Đurić” za przekłady literackie (za zbiór wierszy *Kat bez maski* Andrzeja Bursy oraz *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk). Członkini Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury w Serbii od 2004 roku. Przetłumaczyła z języka polskiego ponad trzydzieści dzieł literackich autorów takich jak Bruno Schulz, Olga Tokarczuk, Krzysztof Varga, Andrzej Sapkowski, Andrzej Stasiuk, Manuela Gretkowska, Halina Poświatowska, Stanisław Grochowiak i inni. W swoim dorobku ma trzy tłumaczenia powieści Witolda Gombrowicza: *Transatlantik (Trans-Atlantic)*, Belgrad: Paideia 2013); *Naša erotska drama* (Nasz dramat

¹ Za pomoc w redakcji językowej tekstu artykułu dziękuję pani Magdalenie Sztandarze - M. M.

erotyczny, Belgrad: Paideia 2013); *Pornografija* (Pornografia, Belgrad: Paideia 2011). E-mail: mmarkic@sbb.rs

Jugosławia i post-jugosłowiańskie tożsamości w perspektywie Ojczyzniano-Synczyźnianego starcia

Między pierwszą a drugą wojną światową, w Królestwie Jugosławii każdy obywatel był Jugosłowianinem i – albo Serbem, albo Chorwatem, albo Słoweńcem, Bośniakiem, Czarnogórcem, Macedończykiem... W czasach socjalistycznej Jugosławii wszyscy mogli być już tylko i wyłącznie Jugosłowianami i Jugosłowiankami. A gdy pod koniec lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia nasiliły się polityki tożsamości, nie było już poprawnym uważać się za Jugosłowianina i każdy dostał narodową etykietę: Serba, Chorwata, Bośniaka czy Macedończyka (Bańka, 2003). Jugosławia, wielonarodowe państwo, które istniało przez ponad 70 lat ostatecznie się rozpadło. Okazało się, że jugosłowiańskość jako Ojczyzna, gombrowiczowski „pancerz”, nadrzędna forma kolektywnego istnienia, wspólnoty, nie zdołała przetrwać jako narracja, wspierana i podzielana przez wszystkie jej narody. Zwyciężyły odmienne, politycznie obciążone interpretacje, narodowe przedstawienia przeszłości i sposoby radzenia sobie z nią (Čalić, 2013). W efekcie przestrzeń, którą kiedyś zajmowała Jugosławia, jest dzisiaj „podzielona pomiędzy kilka nowych, niedoskonałych krajów, które po burzliwym rozpadzie budują nowe tożsamości oparte na różnicach” (Injac, 2012, s. 30). Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się stało i czy ta gwałtowna śmierć była nieunikniona, to opowieść o zaufaniu i wątpliwościach, współistnieniu i konflikcie, a ostatecznie – utopii i jej upadku (Čalić, 2013). W takiej sytuacji społeczno-historycznej oraz politycznej Synczyźnie odpowiadały poszczególne federacyjne jednostki, które w przestrzeni wspólnoty próbowały odnaleźć własną drogę istnienia, opartą na odrębnych formułach społecznych, kulturowych i językowych, które dzisiaj tłumaczy się nacjonalizmem. Każda z nich, wyciszana i tłamszona długo przez Ojczyznę, zdołała ostatecznie wywalczyć własną niezależność.

Zburzenie jednego kraju oznacza także śmierć jednego języka, który do momentu upadku istniał pod nazwą serbskochoorwackiego. Jugosławia, jako kraj sześciu konstytucyjnych narodów, mówiących „jednym” językiem, już od trzydziestu lat jest historią, której wszelkie realne dowody istnienia próbuje się systematycznie usuwać. Każde z nowo powstałych państw

narodowych chciało podkreślić odrębność ustanawiając swój odmienny, oficjalny język (serbski, chorwacki, bośniacki i czarnogórski). Te polityczne akty nie tylko wyzwały nowo powstałe jednostki polityczne od dyskursu zbiorowego, ale pozwalały im także na zredefiniowanie swojej mocy i niezależnej pozycji. Języki miały uzasadniać istnienie niepodległych i niezależnych państw. W praktyce Serbowie, Chorwaci, Bośniacy czy Czarnogórcy nie tworzyli swoich języków od podstaw, dlatego różnice między nimi są niewielkie (według badaczy – mniejsze niż między brytyjską, amerykańską i australijską wersją angielskiego). Może dlatego więc w celu podkreślenia odmienności, zaczęto masowo wprowadzać do każdego z nich zapożyczenia z języków zachodnioeuropejskich oraz tworzyć liczne neologizmy (Bańka, 2003). W efekcie, nieco zabawną praktyką staje się fakt, że filmy produkowane w Serbii opatrzone są napisami, mimo iż dla przeciętnego Chorwata język serbski jest zrozumiały w około 99 procentach (Bańka, 2003).

Do wy tłumaczenia tych kontekstów użyteczną formułą wydaje się być sięgnięcie do Gombrowiczowskich kategorii „Ojczyzny” i „Syncyzny”, które mogłyby symbolizować starcia w post-jugosłowiańskiej przestrzeni. Starcia, które zmieniły role poszczególnych aktorów, relacje i układy sił.

Okazuje się także, że ta perspektywa analityczna powraca w różnych odsłonach i, jak spróbuję pokazać, Syncyzna zmodyfikowała się w odmienną wersję Ojczyzny, która ponownie jako nadrzędna i skondensowana forma zawłaszcza i wycisza narracje – tyle tylko, że tym razem wspólnotowe na rzecz narodowych. Stoi także na straży języka, co znajduje swoje odbicie w przekładach literackich, a w szczególności w kolejnych tłumaczeniach dzieł klasyków, do których należy Witold Gombrowicz.

Z historii tłumaczeń Gombrowicza w Jugosławii

Dzieła Gombrowicza w byłej Jugosławii zaczęto tłumaczyć dość wcześnie. W roku 1965 opublikowany został przekład powieści *Ferdydurke* autorstwa Zdravko Malića. Po nim były kolejne: fragmenty *Dziennika* w tłumaczeniu Marii Đorđević, opowiadania – *Bankiet* w tłumaczeniu Malića, oraz *Biesiada u hrabiny Kotlubaj* w tłumaczeniu Milorada Živančevića. Autorami przekładu *Pornografii* oraz *Kosmosu* byli Malić i Slobodanka Poštić. Kolejnego tłumaczenia *Ferdydurke* podjął się Uglješa Radnović, a trzytomowy *Dziennik* ukazał się w

przekładzie Petara Vujičića (to ostatnie dzieło wznowił w 2013 roku „Službeni Glasnik”, z nieopublikowanymi dotąd notatkami z lat 1967-69, które wraz z posłowiem Wojciecha Karpińskiego przetłumaczyła Biserka Rajčić). W 1989 roku do rąk czytelników trafił wydany przez wydawnictwo „Beletra” wybór opowiadań *Pripovetke* w tłumaczeniu Neveny Janać oraz Mariusza Piotra Tukaja. Wznowione wydanie tego tomu opublikował w 2018 roku belgradzki wydawca „Lom”.

Kolejne wydanie powieści *Pornografija* w tłumaczeniu Vujičića, oraz *Trans-Atlantyk* w tłumaczeniu Rajčić ukazują się pod koniec lat 90. już w języku serbskim. Warto przy okazji wspomnieć Zorana Đerića i jego szczególne zainteresowanie dziełami Gombrowicza: najpierw przełożył nieprzetłumaczone dotąd strony *Dzienników*, potem fragmenty z nieukończonego dramatu *Operetka. Historia*, a w ostateczności – cały dramat. W roku 2011 belgradzki wydawca „Paideia” podjął się wydania trzech „nowych” pozycji Gombrowicza: ponownego przekładu *Pornografii* i *Trans-Atlantyku*, oraz jeszcze dotąd nie tłumaczonego *Naszego dramatu erotycznego*. Podjęcie się tego translatorskiego zadania przypadło mojej osobie.

Z warsztatu tłumaczki, czyli o nowych odczytaniach i interpretacjach

Przystępując do pracy translatorskiej nad *Trans-Atlantykiem*, zapoznawszy się z istniejącym już przekładem, zrozumiałam, że przede mną, jako tłumaczką, rozpościera się ogromna przestrzeń do retranslacji i reinterpretacji tego dzieła. Już sam fakt, że minęło 16 lat od poprzedniego tłumaczenia, był istotnym argumentem za próbą podjęcia nowego przekładu, a tym samym i nowego odczytania powieści. Nie ukrywam, że przedsięwzięcie to wymagało skrupulatnego przygotowania, szczególnie wobec obcojęzycznych tłumaczeń, dających mi perspektywę porównawczą, w latach dziewięćdziesiątych trudno dostępnych w Serbii. Przekład *Trans-Atlantyku* Biserki Rajčić (dalej: BR) z 1996 roku funkcjonuje jako dosłowne odwzorowanie, w którym idiomatyczne zwroty oddane są literalnie. Oto przykłady:

„polowanie z chartami *na upatrzonego*“ (Gombrowicz, 2011, s. 72) – w tłumaczeniu BR brzmi: „lov s hrtovima da bismo *viđeni* bili“ (Gombrowicz, 1996a, s. 70), czyli „polowanie z chartami, *abyśmy zostali upatrzeni*” a dokładniej *zauważeni, dostrzeżeni*. Zmienia to znaczenie i sens całego wyrażenia. Podmiotem stają się uczestnicy polowania, którzy chcą być zauważeni, znika natomiast kryptocytat z Drugiej Księgi *Pana Tadeusza*;

„bazyliżkowym okiem” (Gombrowicz, 2011, s. 72) to w tłumaczeniu BR „aždajskim pogledom” (Gombrowicz, 1996a, s. 70) – *spojrzeniem smoczym*, z czego trudno wywnioskować, że chodzi o zwykłe „nieżyczliwe spojrzenie”;

„A tu nie *Tingel-tangel* jest, tylko Poselstwo” (Gombrowicz, 2011, s. 78) – w tłumaczeniu BR: „A ovo ovde nije *tingl-tangl*, već Poslanstvo” (Gombrowicz, 1996a, s. 76), chociaż przepisywanie polskojęzycznego słowa na język serbski nie wydaje się być słusznym tropem, skoro w języku serbskim istnieje określenie *kafešantan* używane do opisu „podrzędnych” kawiarni;

„Tomasz, któremu przez tę noc *ze dwa krzyżyki przybyło*” (Gombrowicz, 2011, s. 101) – w tłumaczeniu BR: „Tomaš koji je preko noći *dva krsta stekao*” (Gombrowicz, 1996a, s. 100), czyli „Tomasz, który podczas nocy *osiągnął dwa krzyże*”, z czego raczej wynika, że Tomasz wywalczył medal w postaci dwóch krzyży, a nie, że po prostu się zestarzał;

„*Pies to liza!*” (Gombrowicz, 2011, s. 88) – w tłumaczeniu BR: „*jebo mu pas mater*” (Gombrowicz, 1996a, s. 86), brzmi jak wulgarne przekleństwo, które, biorąc pod uwagę strategię Gombrowicza zastępowania słów wulgarnych wielokropkiem, wydaje się być nie na miejscu;

„To znów z *dubletówki całowanie*” (Gombrowicz, 2011, s. 123) – w tłumaczeniu BR „*Pa opet ljubljenje dvocevke*” (Gombrowicz, 1996a, s. 124), z czego wynika, że tancerze całowali strzelbę, a nie że całowali się nawzajem w oba policzki.

O podobnych zabiegach translatorskich, polegających na dosłownym przekładzie frazesów i idiomów Jerzy Jarniewicz pisze, że „mogą frapować dziwnością i fantazją, ale niewiele nam mówią” (2018, s. 89). Na obronę takich praktyk można przywołać fakt, że pierwszy przekład *Trans-Atlantyku* pochodzi z 1996 roku, a dopiero trzy lata później doczekaliśmy się w Serbii wielkiego *Słownika polsko-serbskiego*, dwutomowej cegły, liczącej 3512 stron. Autorzy przekładów do 1999 roku nie mieli więc do dyspozycji rozbudowanych narzędzi do pracy. Z tą niedostępną dla obcokrajowców hermetycznością fraz i frazeologii u Gombrowicza (Jarniewicz, 2014), trzeba było więc zmierzyć się niejako od początku. Podejmując się wyzwania translatorskiego, rozpoczęłam poszukiwanie klucza dla mojego przekładu, śledząc wnikliwie dokonania innych tłumaczy.

Prowadząc „śledztwo” dowiedziałam się, że przekład angielski to radykalna stylizacja. Zaglądałam także i do innych europejskich przekładów: węgierskiego, słoweńskiego, szwedzkiego. Zafascynowała mnie metoda translatorska Andersa Bodegård, który skupił się na

choreografii słów. Staralam się odnaleźć styl, który byłby jednocześnie i zrozumiały, i przesiąknięty humorem. Zależało mi też na zachowaniu archaicznej dykcji i mechanizmu podważania pierwotnych, przysłowiowych znaczeń, przypisanych wyrażeniom idiomatycznym; na ocaleniu tych „harców językowych, nieraz przez Gombrowicza wymyślonych” (Gombrowicz, 1996b, s. 88). Inspiracji szukałam także w literaturze serbskiej, wyszukując wyrazy, syntagmy i zwroty u Gavriła Stefanovića Venclovića (1996), niedostatecznie poznanego pisarza serbskiego z przełomu XVII i XVIII wieku, prawosławnego księdza, filozofa, oświeceniowego pedagoga, oraz zwolennika wprowadzenia narodowego języka serbskiego do ówczesnej literatury serbskiej. Dodatkowo, korzystałam z leksyki oraz stylistyki Dositeja Obradovića (2007), czołowego przedstawiciela serbskiego oświecenia, prekursora serbskiej literatury świeckiej. Nie umknęła mojej uwadze także swoista maniera stylistyczna Jovana Sterii Popovića (1981), prekursora serbskiego dramatu i jednego z najlepszych komediopisarzy. Pomocna okazała się także retoryka Jakova Ignjatovića (1962), dziewiętnastowiecznego pisarza historyczno-patriotycznych powieści. Wzniosłość stylu i narracji u Venclovicia wydawała mi się trafnym odpowiednikiem nie tylko dla peryferyjności języka w *Trans-Atlantyku*, ale i dla Sienkiewiczowskiej polszczyzny jako syntezy wielu gwar, oraz ujęcia języka jako narzędzia demaskacji kultury. Humorystyczny i przygodowy efekt stosowany u Ignjatovića i Popovića pomagały mi natomiast w budowaniu scen polowania, pojedynku, oraz w osiągnięciu efektu ogólnego klimatu powieści, który stawał się coraz bardziej komiczny wraz z potęgowaniem powagi i górnolotności narracji. Ironię trzeba było zaaplikować w celu przezwyciężania inercji myślenia i zwalczania zastanej formy.

Współczesne konteksty tłumaczenia, czyli o strategiach komunikacji

W posłowie do serbskiego przekładu *Trans Atlantiku* z 1996 roku, Rajčić napisała: „Trzeba było pozbyć się próżności tłumacza i podpytywać, dowiadywać się poprzez znajomych Polaków na temat przeróżnych profesji oraz środowisk, aby dojść do właściwego rozwiązania” (Gombrowicz 1996a, s. 139). Pomimo przyjętych przez nią strategii zdobywania wiedzy, pewne wyrazy pozostały niestety nieprzetłumaczone lub wręcz pominięte w jej tłumaczeniu. Chodzi o „dziwolągi” typu *szpront* i *ganacija*. Kolejne zagadkowe i sprawiające kłopoty słowo *szwurcl* („tymże to Chamskim *szwurclem*”, Gombrowicz, 2011, s. 23) zostało przetłumaczone na wiele różnych sposobów – po chorwacku, w tłumaczeniu Mladena Martića: *prostačkim maslom*

(*chamskim masłem*) (Gombrowicz, 2009, s. 23), po serbsku u BR: *prostačkim trikovima* (*chamskimi sztuczkami*) (Gombrowicz 1996a, s. 19).

Wśród ekspertów, do których zwracałam się z prośbą o pomoc w deszyfryzacji „dziwacznych” wyrazów, znalazł się Michał Głowiński. Nie tylko otrzymałam pomocną odpowiedź, ale i obietnicę skontaktowania mnie z innymi ekspertami:

Szanowna Pani, przyznaję ze wstydem: nie mam pojęcia, co te słowa znaczą. Proszę mi dać trochę czasu, spróbuję znaleźć odpowiedź. Napiszę do znajomego, który jest świetnym znawcą języka staropolskiego, bo myślę, że to z niego te dziwne słowa pochodzą (korespondencja prywatna, grudzień, 2011).

Polecony przez Głowińskiego wybitny polonista i językoznawca profesor Wacław Twardzik podsunął pewne rozwiązania, ale i potwierdził słuszność kontynuacji poszukiwań w przekładach innych tłumaczy:

Z ganacją (...) chyba rzecz się ma tak, że przeciwstawieniu do zwykłej gwarancji pożyczonej do polskiego z łaciny średniowiecznej ją sobie Wielki Gombro pożyczył od żabojadów albo Hiszpanów (garancję i garantować zna *Słownik warszawski*, fr. garantir), czyli pani Milica może ją wyłożyć na język walecznych Serbów jako 'zapewnienie, zabezpieczenie, poręczenie', może fonetycznie adaptując do potrzeb swojego dziarskiego narzecza. Natomiast ze szprontem, nijak nie umiem sobie poradzić, (...). Żadne polskie słowniki takowego nie mają i wymieniony kontekst też mi niczego nie podpowiada. (...) Sugestia na koniec: niech pani Milica może sięgnie do innojęzycznych tłumaczeń Trans-Atlantyku i zobaczy, jak inni tłumacze sobie z tymi dwoma wyrazami poradzili (korespondencja prywatna, grudzień, 2011) [pisownia oryginalna, podkreśl. – W.T.].

W odszukaniu właściwego znaczenia oraz przeniesieniu go na grunt mojego rodzimego języka bardzo pomagała bezpośrednia komunikacja mailowa, bo nie tylko dziwołagi, ale także, jak się okazało, pozornie znajome wyrazy na poziomie leksykalno-kulturowym wydawały się nie do końca zrozumiałe. Kuriozalną ilustracją tego jest zdanie „Chłopak z *kredensu* wyszedł” (Gombrowicz, 2011, s. 91). Zarówno Rajčić, jak i Martić stosują identyczne rozwiązanie: „Mladić iz *kredenca* izađe” (Gombrowicz 1996a, s. 89); „Momak iz *kredenca* izašao” (Gombrowicz, 2009, s. 92). W obu językach słowo „kredenac”/ „kredenc” oznacza kuchenny

mebel do przechowywania naczyń, z czego wynika, że chłopak po prostu wyszedł z szafy. W celu odnalezienia odpowiednika izby do przechowywania zastawy stołowej oraz dla podającej do stołu służby zwróciłam się do etnologów z Uniwersytetu w Belgradzie. Od jednego z profesorów otrzymałam odpowiedź, że w tym historycznym okresie w Serbii nie było ani dworów, ani państwa. Pogłębione śledztwo przyniosło jednak rezultat za sprawą *Antologije srpske književnosti (Antologii literatury serbskiej)*, od 2009 roku dostępnej w internecie, w której znalazłam dowód, że w archaicznym znaczeniu (pomieszczenia dla służących, pomiędzy kuchnią a jadalnią) ten wyraz figuruje także w naszej tradycji literackiej u wspomnianego już austro-węgierskiego pisarza Ignjatovića, chociaż absolutnie nie funkcjonuje w języku potocznym i żadne słowniki nie odnotowują takiego znaczenia tego słowa.

Można postawić tezę, że przyspieszona transformacja początku XXI wieku oraz ekspansywność nowych technologii podważyły w pewien sposób niekwestionowalność autorytetów renomowanych tłumaczy. Rozpoznawalne nazwisko autora przekładu, stanowiące dotychczas wystarczającą rekomendację książki czy uwiarygodnienie zabiegów translatorskich rangą tłumaczonej pozycji przestaje już być rękojmą ich jakości. Wizerunek chłopaka wychodzącego z szafy można rozumieć jako sposób udziwnienia, które służy spotęgowaniu zaskoczenia czytelnika wbrew intencji pisarza. Pogrążona w samowystarczalności własnego rezonansu, oparta na własnym autorytecie Ojczyzna siłą rzeczy traci „zdolność dociekania”, tę niezbędną strategię w praktykach tekstologicznych (por. Jarniewicz, 2018). Może to mieć dalsze konsekwencje w formie kompromitujących dosłowności i uproszczeń. Pozbawiona zaś nadmiaru rutyny, która w sposób szkodliwy krępuje tłumacza, Syncyzna przyjmuje pożyteczną pozycję sceptyka, wybierając strategię tropiącego wnikliwie poszukiwacza, otwartego na różne poziomy komunikacji.

Powtarzające się historie. Nowe tłumaczenia (Syncyzna) i niepisane zasady etyki (Ojczyzna)

Po opublikowaniu w 2013 roku kolejnego tłumaczenia *Trans-Atlantyku* miałam wrażenie, że jestem świadkiem kolejnego starcia Ojczyzny i Syncyzny, także na poziomie mikro, w moim prywatnym i zawodowym świecie. Przekład mego autorstwa dotknęła cenzura przemilczenia w przestrzeni publicznej. Nie ukazała się praktycznie żadna recenzja ani omówienie autorstwa

krytyka literackiego lub dziennikarza, a jedynie pojedyncze wpisy na platformach społecznościowych, oraz krótka afirmująca ocena w piśmie literackim „Letopis Matice Srpske” (Đerić, 2014). Okazało się, że w rzeczywistości serbskiej na praktykę nie przekładały się tezy Magdy Heydel, „że każde pokolenie musi mieć swojego Szekspira – i to nie dlatego, czy nie tylko dlatego, że starzeje się język, ale dlatego, że na nowo odczytujemy Hamleta czy Makbeta, utwory wciąż i bez ustanku aktualne wielkie, ważne, poruszające w nas bynajmniej nie antykwaryczne struny” (2014). Co więcej, dwa lata po ukazaniu się drugiego przekładu konsekwencją mojej translatorskiej pracy nie była tylko cisza, ale i ostrzegawcze „upomnienia” wysyłane prywatną korespondencją, dotyczące etyki postępowania tłumacza i rzekomego „przywłaszczania” zajętych już autorów. Warto przytoczyć dla zobrazowania argumentacji krótkie fragmenty kilku z nich (oczywiście zachowując anonimowość nadawcy):

„Czy przekłady starszych Pani kolegów, Petara Vujičića czy Biserki Rajčić nieporządnie są wykonane, wymagają jakichś poprawek, czy też chodzi o coś zupełnie innego? Dlaczego Pani nie tłumaczy innych autorów? Po co nam dwa tłumaczenia tych samych książek?” (korespondencja prywatna, marzec, 2015).

Z kolejnej korespondencji wynikało, że podjęcie się tłumaczenia autorów i dzieł przetłumaczonych już wcześniej jest naruszeniem niepisanego kodeksu, obowiązującego już od czasów Jugosławii. Łamanie go Autor maili porównał do „wbijania noża w plecy”, za które ja, jako autorka przekładu, oraz wydawca otrzymamy „wezwanie do sądu” (korespondencja prywatna, marzec, 2015). Na szczęście, skończyło się na słownych deklaracjach.

Zaistniała sytuacja sprowokowała mnie jednak do postawienia, kolejny już raz, pytania: po co nam nowy Gombrowicz? Wygląda na to, że starsze pokolenie tłumaczy w Serbii trzymało się pewnych zasad etycznych, które represyjnie traktowały każdy nowy przekład jako „wkroczenie na cudzy rewir”. Usankcjonowaniem tego porządku było założenie istnienia pierwszego przekładu jako swoistej matrycy, nadrzędnej w formie i treści racji; innymi słowy – Ojczyzny, z którą się nie dyskutuje, skoro tłumaczenie jest tylko jedno: w liczbie pojedynczej. Wszelkie próby dyskusji z „prawzorem” i autorem dzieła podejmowane przez innych tłumaczy wydają się z tej perspektywy nie tylko zbędne, ale i nieetyczne. Przekonanie, że pierwszy przekład jest jedynym punktem odniesienia, monopolizuje tym samym także jedną refleksję nad

przekładem. Wtedy inne stają się nie tylko nieistotne, ale i niepożądane. Tłumaczy i tłumaczki, którzy nie dostosowują się do tej rzekomo przyjętej zasady, etykietuje się jako niedostatecznie dojrzałych, zajmujących się „łatwiejszymi pisarzami współczesnymi, a swoją bibliografię dopełniających przekładami Gombrowicza i Schulza na podstawie dzieł opracowanych przez tłumaczy starszej generacji. Nie wspominając, że istnieją już przekłady tych samych pisarzy” (Rajcić, 2019, s. 15). Tłumaczka dodaje: „(...) Brakuje pewnej etyki, która istniała, kiedy ja zaczynałam zajmować się translacją” (tamże).

Ograniczenia interpretacyjne i „gra” o tożsamość językową

Gwałtowne zmiany polityczne, społeczne i ekonomiczne w rzeczywistości post-jugosłowiańskiej zdecydowały nie tylko o przemianach rynku wydawniczego, ale i samych praktyk translatorskich. W niewielkiej Słowenii ograniczenia interpretacyjne wynikają w dużej mierze z wąskiego rynku wydawniczego, co w praktyce wyklucza możliwość publikowania kolejnych przekładów tego samego autora. W ten sposób słoweński *Trans-Atlantyk* w przekładzie Niko Ježa (1998) nie doczekał się nowych odczytań.

W przypadku Chorwacji i Serbii, problem wydaje się być nieco bardziej złożony i nakładają się na niego polityki tożsamości. W przekładzie *Trans-Atlantyku* na język chorwacki w miejscu, w którym po raz pierwszy występuje słowo „Ojczyzna” („Milcz, zaprzestań namowy swojej, bo niepodobna rzecz abym ja przeciwko Ojcu i Ojczyźnie, a jeszcze w takiej jak obecna chwili!”, Gombrowicz, 2009, s. 64), tłumacz zamieścił odsyłacz z następującym komentarzem:

Chorwacki rzeczownik *očevina* nacechowany jest węższym znaczeniem od zawierającego się w źródłowym polskim rzeczowniku *ojczyzna* (*domovina* po chorwacku, *otadžbina* po serbsku, *tatkovinata* po macedońsku, *očetnjava* po słoweńsku...). Tutaj natomiast użyto wyrazu *Očevina*, jako środka zachowania Gombrowiczowskiej gry słów: *ojciec* (otac), *ojczyzna* (domovina), *syn* (sin) oraz *synczyzna* (sinovina) (tamże, s. 65).

Tłumacz chorwacki rezygnuje więc z powszechnie znanego słowa *otadžbina*, zastępując go słowem *očevina* (dziedzictwo, spuścizna). Kierowany polityką językową, która ma podkreślić odrębność języka, używa tylko i wyłącznie chorwackiego wyrazu *domovina*, które wcześniej istniało jako powszechnie znany synonim *otadžbiny*, i które, jak się wydaje, niebezpiecznie trąca

nacjonalistycznie zabarwioną serbszczyzną. Przypis w chorwackim tłumaczeniu wyraźnie ilustruje, jak niegdysiejsza Ojczyzna, która artykułowała imperatyw wspólnotowości, stała się nowym, narodowym pancierzem nakazującym za wszelką cenę negację wspólnoty.

Elementem wspólnym, łączącym serbskie, chorwackie i słoweńskie tłumaczenie *Trans-Atlantyku*, jest identyczne zrozumienie imienia Podsrokiego – jakby tłumacze mówili „naszym” językiem (takiego zwrotu używają dzisiaj zwolennicy języka serbskochorwackiego i przeciwnicy politycznych manipulacji językiem; patrz: *Deklaracja o zajedničkom jeziku*). W wydaniu serbskim jest ono przepisane z polskiego, w chorwackim użyto wyrazu *Svrakorep* („ogon sroki”) (Gombrowicz, 2009, s. 17), a w słoweńskim *Podsraček* (Gombrowicz, 1998, s. 17) – neologizmu kojarzącego się z małą sroką. W żadnym z powyższych przykładów, nie można wychwycić znaczenia zwrotu „wypaść sroce spod ogona”. Zastanawiające jest, czy celowo nie pominięto tego zwrotu, który przywodzi na myśl wspólne dziedzictwo językowe. A przecież od obowiązku wobec słowa żaden tłumacz nie może się uchylić – twierdzi Jarniewicz. I chociaż Synczyzna woła o „zdejbowanie wędzidla, o rozluźnienie reguł językowych, o dokonanie przemeblowania, aby obudzić uspięte możliwości, znosząc różnice między tym, co swojskie, a tym, co obce” (Jarniewicz, 2018, s. 11), to „nowa” Ojczyzna ciągle jeszcze różnymi środkami monopolizuje i ogranicza interpretacje.

Tłumaczenie klasyki na nowo zawiera w sobie chęć przybliżenia książki współczesnemu czytelnikowi. Retranslacja oznaczać może także i reinterpretację – nowe odczytania i polemikę z klasyką z perspektywy nie tylko kolejnych lat, ale i nowych kontekstów (Heydel, 2014). Przekład Rajčić powstał, gdy istniała jeszcze Jugosławia złożona z Serbii i Czarnogóry (pod oficjalną nazwą Związek Serbii i Czarnogóry). Od tego czasu zmienił się nie tylko kontekst geopolityczny, ale i społeczno-kulturowy. W przestrzeni publicznej pojawiły się próby negocjacji istniejących tradycji, oczekiwań i nadziei wobec przyszłości, ale i ruchy na rzecz redetradycjonalizacji i repatriarchalizacji. Przeżyliśmy naloty NATO, aksamitną rewolucję, obalenie reżimu Slobodana Miloševića, zabójstwo premiera Zorana Đinđića. Mamy za sobą całe pasma bratobójczych wojen i tragedii... Cały ten ogrom wydarzeń niewątpliwie zmienił naszą percepcję i refleksję. W tym czasie pojawił się wspomniany już *Słownik polsko-serbski*. W szerszej zaś perspektywie, w kontekście niezależnych i odrębnych państw postjugosłowiańskich, spór między Gombrowiczowską „Ojczyzną” a „Synczyzną” można próbować czytać jako swoistą próbę zerwania ze wspólną, przez 70 lat tworzoną kulturą, tradycją i historią.

Nasuwają się więc pytania: czy post-jugosłowiańscy tłumacze celowo unikają korzystania z alegoryczności i pograniczności wspólnego dziedzictwa literackiego, aby nie zdradzić tych tropów w ich języku ojczystym (Jarniewicz, 2018)? Czy też można w odniesieniu do ich praktyk użyć pojęcia „gry w Gombrowicza”, w której każdy tłumacz w procesie aktywnego odbioru dzieła wносить może do przekładu pisarza nowe wartości (Jarzębski, 1982)? Odpowiedź twierdząca, w drugim przypadku, przyznawałaby pierwszeństwo Synczyźnianej otwartości, która mogłaby skutecznie stawić czoła Ojczyźnianej determinacji.

Zakończenie

W kontekście społeczno-kulturowym Jugosławii i krajobrazie politycznym po jej rozpadzie, kategorie „Ojczyzna” i „Synczyzna” (a także relacje między nimi) wydają się być współistniejącymi mitami silnie ułożonymi w praktykach przekładów literackich (Czapliński, 2007). Co więcej, mimo przemian, przejawiają się w pod postacią ciągle aktualnych hierarchii wartości i niekwestionowanych autorytetów.

Można założyć, że jako spadkobiercy i spadkobierczynie pewnej kolektywnej Ojczyzny, dzisiaj przypisani do poszczególnych narodowych jednostek – Synczyzn, oczekiwaliśmy, że pewna autorytarna i monopolizująca kontrola jednej narracji ustąpi miejsca wielogłosowości, dialogowi, różnym, odmiennym punktom widzenia. Okazało się to jednak trudne, może nawet – zbyt trudne. Każda z nowopowstałych niezależnych jednostek aspirowała ostatecznie do bycia Ojczyzną. Zaczęto więc powielać podobne oczekiwania, podobną polityczną poprawność, która ponownie zmonopolizowała jedną narrację, autorytarnie redukując i ograniczając prawa do wielogłosowości.

W takiej sytuacji także tłumaczenia literatury zostają skazane na jednowymiarową interpretację. Na mocy istniejącej polityki przekładu, która utożsamia się z monopolizacją, zawłaszczaniem autorów i dość radykalną praktyką (samo)pozycjonowania tłumacza, Gombrowicz pozostaje statyczny, bo tłumacze poszukujący nowych narracji, próbujący mierzyć się z „modelowymi” przekładami lub je dopełniać za pomocą nowych odczytań i interpretacji istniejących przekładów, zostają skazani na peryferyjny ostracyzm i krytykę. Wbrew oczekiwaniom, nie nastąpiło poluzowanie form Ojczyźnianych, które ustąpiłyby miejsca kreatywnemu dialogowi z klasycznymi tekstami literackimi i istniejącymi już przekładami.

Interesujące jest to, że w post-jugosłowiańskim krajobrazie literackim, w sensie „pokoleniowym”, sprawdza się dokładnie Gombrowiczowski klucz Ojczyzna – Synczyzna, o czym świadczy fragment posłowa *Kosmosu* tłumaczonego przez Rajčić: „Tłumaczka Milica Markić wymyśliła sobie tzw. »przekład pokoleniowy« dzieł przez jej starszych kolegów już przetłumaczonych” (Gombrowicz, 2017, s. 129). Poza podziałem na „dojrzałość” i „niedojrzałość”, w post-jugosłowiańskim kontekście, jak się okazuje, relacja między „stojącą na straży narracji i tradycji” Ojczyzną i „niedowierzającą im i poszukującą” Synczyzną odsłania gombrowiczowską parodię swoistego pojedynku (Czapliński, 2005). Zwykle jest jednak tak, że im mocniej Ojczyzna demonstruje swoją potęgę, tym silniejsze stają się tendencje poszukujące potencjalnie nowych odczytań i interpretacji Gombrowicza, na co zasługuje on jak mało inny pisarz.

Zapomina się więc, lub po prostu nie może pamiętać, że z jednej strony Jugosławia była „wielokulturowym biotopem”, z drugiej zaś przestrzenią niejednorodności, starć, a nawet i konfliktów (Čalić, 2013). W codziennych realiach współistnienie i starcia dopełniały się wzajemnie. Być może więc jesteśmy spadkobiercami i spadkobierczyniami tej wspólnej przeszłości, a nawet i jej dłużnikami (Czapliński, 2016). W tym kontekście „Ojczyzna” i „Synczyzna” mogłyby istnieć na podobnych zasadach: wskazywać na perspektywę analityczną, umożliwiającą śledzenie ograniczeń i możliwości interpretacji: ich starć i współistnienia. Warto zwłaszcza pamiętać o tym, że „tłumacz to nie adwokat autora, ani jego doradca podatkowy, żeby jego interes miał brać pod uwagę. (...) Nie ma ostatecznego przekładu, który by odbierał sens pomysłom na kolejny przekład” (Jarniewicz, 2014).

Bibliografia

- Antologija srpske knjizevnosti*. Pobrano z: <http://www.antologijasrpskeknjizevnosti.rs/> Dnia (2010.05.20).
- Čalic, M-Ž. (2013). *Istorija Jugoslavije u 20. veku*. Beograd: Clio.
- Czapliński, P. (2005). Wspólnotowy rytuał ofiarniczy. *Trans-Atlantyk Witolda Gombrowicza. Teksty drugie. Gombrowicz: Poza międzyludzkim*, nr 3(93), ss. 27-37.
- Czapliński, P. (2007) *Powrót centrali*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Czapliński, P. (2016). *Poruszona mapa*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Deklaracja o zajedničkom jeziku*. (2017). Pobrano z: <http://jezicinacionalizmi.com/deklaracija/> Dnia (2019.16.08).
- Đerić, Z. (2014). Kako smo prevodili Gombroviča. *Letopis Matice Srpske*, nr 494(4), ss. 502-515.
- Bańka, T. (2003). *Tozsamość w jugo-kurorcie*. Pobrano z: <http://www.kns.us.edu.pl/artykuly/rozne/013.html> Dnia (2019.07.12).
- Ignjatović, J. (1962). *Izabrana dela*. Beograd: Narodna knjiga/ Kultura.
- Injac, G. (2012). Nad mapą Bałkanów. *Czas Kultury* (3), ss.28-31.
- Jarniewicz, J. (2014). *Tłumaczenie to nie haszysz. Jerzy Jarniewicz w „Świątach z tłumaczami”*. Pobrano z: <https://xiegareria.pl/artykuly/tlumaczenie-to-nie-haszysz-jerzy-jarniewicz-w-swietach-z-tlumaczami/> Dnia (2019.05.26).
- Jarniewicz, J. (2018). *Tłumacz między innymi. Szkice o przekładach, językach i literaturze*. Wrocław: Ossolineum.
- Jarzębski, J. (1982). *Gra w Gombrowicza*. Warszawa: PIW.
- Gombrowicz, W. (2018). *Bakakaj*, przeł. N. Janać, M. P. Tukaj, Beograd: Lom
- Gombrowicz, W. (2017). *Kosmos*, przeł. B. Rajčić. Novi Sad: Prometej.
- Gombrowicz, W. (2013). *Dnevnik*, przeł. P. Vujičić. Beograd: Službeni glasnik.
- Gombrowicz, W. (2013). *Transatlantik*, przeł. M. Markić. Beograd: Paideia.
- Gombrowicz, W. (2011). *Trans-Atlantyk*, Kraków: Wydawnictwo Literackie. Gombrowicz, W. (2009). *Trans-Atlantyk*, przeł. M. Martić. Zagreb: Fraktura.
- Gombrowicz, W. (2005). *Pornografija*, przeł. S.Poštić. Zagreb: Hrvatsko filološko društvo / Disput.
- Gombrowicz, W. (1998). *Trans-Atlantik*, przeł. N. Jež. Ljubljana: Cankarjeva založba.

- Gombrowicz, W. (1996a). *Trans-Atlantik*, przeł. B. Rajčić. Beograd: Samizdat B92.
- Gombrowicz, W. (1996b). *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gombrowicz, W. (1991). *Pornografija*, przeł. P. Vujičić, Vršac: KOV.
- Gombrowicz, W. (1989). *Pripovetke*, przeł. N. Janać, M. P. Tukaj, Beograd: Beletra.
- Gombrowicz, W. (1985). *Dnevnik*, przeł. P. Vujičić, Beograd: Prosveta.
- Gombrowicz, W. (1981). *Ferdidurke*, przeł. U. Radnović, Beograd: Nolit.
- Gombrowicz, W. (1973). *Pornografija. Kozmos*, przeł. Z. Malić, S. Poštić, Zagreb: Zora.
- Gombrowicz, W. (1965). *Ferdydurke*, przeł. Z. Malić, Zagreb: Mladost.
- Heydel, M. (2014) *Tłumacze są niewidzialni. Magdalena Heydel w „Świątach z tłumaczami”*.
Pobrano z: <https://xiegarnia.pl/artykuly/tlumacze-sa-niewidzialni-magdalena-heydel-w-swietach-z-tlumaczami/> Dnia (2019.07.08).
- Obradović, D. (2007). *Pismo Haralampiju. Život i priključenija*. Beograd: Zadužbina Dositej Obradović/Akademija.
- Poljsko-srpski rečnik, Słownik polsko-serbski*, t. I i II (1999). Beograd: SANU/Zavod za udžbenike i nastavna sredstva.
- Popović Sterija, J. (1981). *Komedije*. Beograd: Rad/ Prosveta.
- Rajčić, B (2019). Opanować literacki XX wiek. *Czas Literatury*, nr 2(6), ss. 11-17.
- Venclović Stefanović, G. (1996). *Crni bivo u srcu*. Beograd: Prosveta.